

Józef Borzyszkowski

Władysława Spiczak-Brzezińska (1926–2012) – niewieści "spiritus movens" społeczności zrzeszonej na Gochach

Acta Cassubiana 14, 446-450

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

Władysława Spiczak-Brzezińska (1926–2012) – niewieści *spiritus movens* społeczności zrzeszonej na Gochach

Aktualnie w ruchu kaszubsko-pomorskim spotykamy niejednego przedstawiciela rodu Spiczak-Brzezińskich, rodziny obejmującej także przedstawicieli rodzin o innych nazwiskach, np. Frydów, z których czluchowski Marian współtworzył także Instytut Kaszubski. Sympatyczne jest też to, że wywodzący się z Brzeźna Szlacheckiego na Gochach Brzezińscy, kultywujący także niekiedy z przymrużeniem oka tradycje związane z obecnością Kaszubów pod Wiedniem w Roku Pańskim 1683, najliczniejsi i najaktywniejsi są w powiecie czluchowskim, do którego przez wieki należały Gochy, ów polski kąt wcinający się w prowincję pomorską, bardzo i wczesnie zniemczoną, którego stolicą była i jest kościelno-parafialna wieś Borzyszkowy. Wprawdzie nie od dziś dla większości obywateli tej ziemi ważniejsza jest gmina Lipnica, ale i tak wszyscy Lipińscy i mieszkańcy gminy z szacunkiem wspominają odwieczne więzi z Borzyszkami. Wśród ludzi szczególnie zasłużonych w promocji Gochów jest obywatel Człuchowa, wspomniany dr Marian Fryda, siostrzeniec zmarłej w bieżącym roku Władysławy Spiczak-Brzezińskiej, *szkólnej*, przedszkolanki z samego Brzeźna Szlacheckiego, animatorki życia kulturalnego, sprawczyni żywotności oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i tradycji kaszubskich w gminie Lipnica – dziś 5 parafiach na Gochach, kiedyś objętych granicami parafii Borzyszkowy.

Władysława Spiczak-Brzezińska, potocznie nazywana Panią Władką lub Ciocią Władką, jako że była zwornikiem nie tylko rodziny Spiczaków, urodziła się 11 września 1926 r. w małej wsi Upilka, w parafii Borowy Młyn, powstałej jako kuracja w 1913 r., wcześniej części parafii Borzyszkowy. Jej rodzice – Weronika z domu Rudnik i Józef, inwalida z I wojny światowej (utracił lewą rękę), swoją liczną gromadkę dzieci utrzymywali i wychowali dzięki małej gospodarstwu i warsztatowi stolarskiemu, w którym ojciec wyuczył zawodu swoich czterech synów (Franciszek, Bernard, Józef i jedyny żyjący – na ojcowiznie Antoni). Oprócz nich mieli Spiczakowie jeszcze sześć dziewcząt, z których jedynie Władka nie założyła własnej rodziny. (Najstarsza Helena, także przedszkolanka,

wyszła za Lucjana Rogallę, nauczyciela w Borowym Młynie; Wanda wyszła za rolnika Jana Frydę; Marianna była żoną *szkólnego* Leona Rybarczyka; Stanisława – żoną Alfonsa Frydy, ojca Mariana, urzędnika lasów państwowych; Jadwiga – żoną rolnika Józefa Cichonia). Jej ojciec Józef w pamięci potomnych zapisał się jako jeden z przywódców „Wojny palikowej” na Gochach w 1920 r., kiedy to ich mieszkańcy zdecydowanie opowiedzieli się za Polską, a protestując przeciwko pierwotnie wytyczonej granicy polsko-niemieckiej, spowodowali, że została ona przesunięta dalej na zachód.

Mała Władka, urodziwszy się w odrodzonej Rzeczypospolitej, uczęszczała do polskiej Szkoły Powszechnej w Borowym Młynie. Wybuch wojny 1 września 1939 r. uniemożliwił jej ukończenie szkoły. Dopiero po zakończeniu wojny w 1945 r. razem z młodszą siostrą Jadwigą ukończyła kurs w zakresie kl. VII szkoły powszechnej, zdając egzaminy końcowe w Szkole Podstawowej Nr 1 w Chojnicach, dziś im. bliskiego jej potem działacza regionalnego i twórcy chojnickiego Muzeum – Juliana Rydzkowskiego.

W czasie II wojny światowej pozostała wraz z rodzicami i dwiema siostrami – starszą Stanisławą i młodszą Jadwigą w domu. W tym czasie dwóch braci było w niewoli niemieckiej jako jeńcy wojenni od września 1939 r., a jeden z braci i siostra przebywali na robotach przymusowych.

Wojenne losy jednego z braci Władki, Józefa, żołnierza polskiego i jeńca obozów niemieckich, a potem robotnika przymusowego, możemy poznać, czytając wspomnienia jego towarzysza niedoli, a od powojnia szwagra, Poznaniaka, Leona Rybarczyka, do 1954 r. nauczyciela w Borzyszkach, a potem w Dusocinie k. Grudziądza, gdzie po latach został wraz z żoną członkiem Oddziału Gdańskiego ZK-P, przyjeżdżającym na nasze doroczne zebrania. Pod koniec swoich wspomnień, zatytułowanych *Moje pierwsze uniwersytety* (opracował i wstępem opatrzył Marian Fryda, Dusocin-Człuchów 2004) Leon Rybarczyk, opisując powrót z wojennej tułaczki ze Słupska w rodzinne strony, napisał: „1 kwietnia zameldowałem się w domu rodzinnym mojego kolegi lagrowego Józefa Spiczak-Brzezińskiego. Od tej chwili przestałem być Poznaniakiem” (s. 143). Więcej o wspólnych losach Leona Rybarczyka, jego żony Marianny i jej siostry Władki, z którą byli najbliższymi związanymi, wyczytamy w cz. II jego wspomnień, wydanych przed cz. I, pt. *Początek drogi. Wspomnienia 1945–1954*, Człuchów-Lipnica 1994.

Władka, wkrótce po wojnie, zdobywszy w Chojnicach świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, przeszła kurs przygotowawczy dla wychowawczyń przedszkoli w Toruniu. Pierwszą pracę zawodową podjęła w 1946 r. w przedszkolu w Lipnicy, stąd jej szczególna sympatia do tej wsi, ugruntowana później dobrymi kontaktami m.in. z dr. Józefem Bruskim. Po kilku miesiącach pracy w Lipnicy, doceniając jej zaangażowanie i zdolności, przełożeni przenieśli ją na podobne stanowisko do Przedszkola Nr 2 w Chojnicach, umożliwiając podjęcie i ukończenie nauki na poziomie szkoły średniej w Toruniu. Po dwóch latach pobytu w Chojnicach wróciła na Gochy, zostając od września 1948 r. przedszkolanką w Brzeźnie

Szlacheckim – niejako rodzinnym gnieździe wszystkich Spiczak-Brzezińskich. (W tym samym czasie jej siostra Helena Rogalla, której męża Lucjana Rosjanie w 1945 r. wywieźli na Sybir, gdzie zmarł, podjęła pracę jako przedszkolanka w Borowym Młynie).

Przybywszy w 1948 r. do Brzeźna, Władka Spiczak-Brzezińska pozostała tu niemal do końca życia, pracując w przedszkolu do emerytury, działając społecznie, także przez długie emeryckie lata. Niejako po drodze podnosiła swoje kwalifikacje zawodowe, kończąc w 1964 r. Studium Nauczycielskie w Toruniu na kierunku wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe. Po 35 latach pracy, w tym 33 w Brzeźnie Szlacheckim, przeszła w pamiętnym roku 1981 na emeryturę, mieszkając nadal na piętrze budynku przedszkola, położonego tuż obok brzezińskiego kościoła, drewnianej świątyni z początków XVIII wieku. Nic też, co dobre lub złe, a dotyczyło tegoż kościoła i rodzinnych niejako parafii na Gochach, nie było jej obce! Zawsze była gotowa do pomocy proboszczom i realizacji kolejnych zadań, jakie stawiano przed parafianami. Była bowiem postacią cieszącą się powszechnym autorytetem nie tylko w lokalnej społeczności, reprezentantką Gochów w powiecie, województwie i na całej świętej ziemi kaszubsko-pomorskiej.

Na ten powszechny autorytet Pani Władka, zwana też „Naszą Władką”, zasłużyła pracą zawodową i społeczną, oddaniem wychowaniu – piękniejszemu życiu najmłodszych dzieci wsi i działalnością na rzecz wzbogacania i rozwoju kultury lokalnej społeczności. Była też bardzo wrażliwa na los biednych i upośledzonych. Służyła im wszelaką radą i pomocą, nawet medyczną. Jej domowy księgozbiór niejednokrotnie zastępował braki biblioteki publicznej. Jej wiedza w ostatnich dekadach życia była źródłem informacji dla badaczy kultury regionu i wielu przedstawicieli kolejnych pokoleń młodzieży kończących studia, najczęściej w Wyższej Szkole Pedagogicznej – dziś Akademii Pomorskiej w Słupsku. Szczególnym bowiem polem jej działania, stanowiącym o dumie z jej pracy także mieszkańców całych Gochów, była jej działalność w ruchu kaszubsko-pomorskim.

Już w 1957 r., tuż po powstaniu w grudniu 1956 r. na zjeździe gdańskim Zrzeszenia Kaszubskiego, była wśród tych, którzy zorganizowali w Brzeźnie koło terenowe prężnie wówczas działającego chojnickiego oddziału Zrzeszenia. Koło to, którego była sekretarzem, rychło liczyło ponad 60 członków. Z prowadzonej przez Władkę działalności społeczno-kulturalnej w pamięci uczestników i potomnych zapisały się między innymi oryginalne, coroczne spotkania karnawałowe, nazwane „Ploteczki przy kawie” – Caffé-Klatsch, których punktem kulminacyjnym programu były przedstawienia teatralne, najczęściej kaszubskich sztuk scenicznych. Odbywały się one na wielkiej sali u Lew-Kiedrowskich, w budynku ich dawnej karczmy, położonej w centrum wsi. Władka była reżyserem wszystkich i aktorem w niejednym przedstawieniu. A wystawiano wówczas m.in. ks. Bernarda Sychty najsłynniejsze sztuki *Hanka sę żeni* oraz *Dzewczę i miedza*. W spuściznie Władki, przejętej przez siostrzeńców, zachował się m.in. egzemplarz *Hanka sę żeni*, wydanej w 1937 r. w Wejherowie z pieczęcią i zgodą bydgoskiej cenzury –

Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk z datą 30 V 1957 r. na wystawienie tej sztuki w Brzeźnie. Brzeźnieński zespół teatralny wystawiał też inne przedstawienia, korzystając z zasobów bibliotecznych i doświadczeń przedwojennych aktorów i twórczości jeszcze starszych autorów, współpracując z podobnymi zespołami na Gochach, zwłaszcza w Borowym Młynie, gdzie prowadziła go jej siostra Helena Rogallowa. Obok teatru Pani Władka organizowała dla gospodyń wiejskich kursy kroju i szycia, a także haftowania i gotowania, prowadzone przez instruktorki dojeżdżające z Chojnic, cieszące się dużą frekwencją.

Ta ożywiona działalność ZK-P w Brzeźnie zamarła niemal na kilkanaście lat w 1967 r. Pani Władka swoją działalność, w nieco mniejszej skali, kontynuowała jednak nadal, niejako na własny rachunek. Nigdy nie straciła kontaktów z Chojnicami i Gdańskiem. Należała do grona przyjaciół odrodzonej w połowie lat sześćdziesiątych „Pomoranii”, Klubu Młodej Inteligencji, organizującej m.in. wanogi po Kaszubach, docierającej na Gochy. Nie mniejszą sympatią Pani Władka darzyła „Pomeranie” i dumnego ze swego brzeźnieńskiego rodowodu red. Wojciecha Kiedrowskiego, z którym niejednokrotnie byliśmy razem i osobno jej gośćmi. W Wojciechowce ręce trafił nawet pewnego razu egzemplarz I wydania powieści Aleksandra Majkowskiego *Żęce i przigodę Remusa*, Toruń 1938. W jej księgozbiorze nie zabrakło najnowszych pozycji Oficyny Wydawniczej ZK-P z dedykacjami autorów i redaktorów.

Te kontakty brzeźnieńsko-chojnicko-gdańskie zdecydowały o twórczym udziale Pani Władki w odrodzeniu działalności ZK-P na Gochach w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Szczególnie bogate były lata osiemdziesiąte, kiedy to 5 września 1981 r. Ośrodkowi Zdrowia w Lipnicy nadano imię Józefa Słomińskiego, dawnego *szkólnego* z Gliśna i wójta lipnickiej gminy, zamordowanego przez hitlerowców. W 1982 r. na Górze Piszczatej k. Borzyszków odsłonięto i poświęcono nowy pomnik (na miejsce zniszczonego krzyża) ku czci pomordowanych z gminy Lipnica w latach II wojny światowej. Szczególne zasługi Pani Władka położyła na drodze realizacji idei pomnika i uroczystości poświęcenia obelisku upamiętniającego udział Kaszubów z Gochów w odsieczy wiedeńskiej, jakie stały się faktem w 1983 r. – wydarzeniem w skali całego regionu. Współdziałała wówczas z przedstawicielami Zarządu Głównego w Gdańsku, Oddziału w Słupsku – Zbigniewem Talewskim (swoistym *spiritus movens* dwóch ostatnich wydarzeń) i Oddziału Chojnickiego – red. Kazimierzem Ostrowskim, utrwalającym wiedzę o tych wydarzeniach na łamach prasy i okolicznościowych wydawnictw. Pani Władka była już wtedy prezesem oficjalnie odrodzonego Oddziału ZK-P w Lipnicy, w ramach którego zainspirowała powstanie dwóch Klubów ZK-P – w Brzeźnie Szlacheckim i Borowym Młynie. W uznaniu za te dokonania Redakcja „Pomoranii” w 1986 r. uhonorowała ją zaszczytnym Remusowym wyróżnieniem – „Skrą Ormuzdową”.

Mimo przybywających lat Pani Władka nie traciła młodzieńczej energii, wciągając do zrzeszeniowej pracy wielu znajomych i krewnych, dojeżdżając niejednokrotnie na ważne zebrania czy wydarzenia do odległego jednak od Brzeźna Szlacheckiego Gdańska. W ramach oddziału lipnickiego, wspólnie z innymi *szkólnymi*, a zwłaszcza członkami Zespołu Folklorystycznego Gochy pod kierunkiem Agnieszki Cyry, była współinicjatorką gminnych przeglądów pieśni i poezji kaszubskiej, z których po latach narodził się kolejny na Kaszubach Festiwal – Pieśni „Szlagiery po kaszubsku”. Była honorowym uczestnikiem zjazdów rodzinnych Spiczaków-Brzezińskich i Borzyszkowskich, organizowanych na Gochach.

W 1998 r. ze względu na stan zdrowia przestała pełnić obowiązki prezesa lipnickiego oddziału ZK-P, przekazując je w ręce *szkólnego* – dziś wójta Lipnicy z Borzyszków i organisty z Brzeźna Szlacheckiego, Andrzeja Lemańczyka. Została wówczas honorowym prezesem Oddziału, ale nadal aktywnym członkiem.

Ostatnie dwa lata życia spędziła w Domu Opieki w Chojnicach, gdzie zmarła po długiej chorobie 14 lutego 2012 r. O Jej śmierci dowiedziałem się kilka godzin po uroczystościach pogrzebowych na spotkaniu w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym we Wieżycy, od członków pocztu sztandarowego ZG ZK-P, którzy uczestniczyli w pogrzebie. Pochowana została, zgodnie ze swoją wolą na Cmentarzu Parafialnym w Borowym Młynie wśród najbliższych z rodziny oraz licznych przyjaciół i znajomych. Nad jej mogiłą, obok stancy ZG ZK-P pochyliły się także sztandary sąsiednich oddziałów. Mszę św. celebrował miejscowy prob. ks. Jacek Halman, który wygłosił także kazanie, wspólnie z ks. prałatem Henrykiem Cyrzanem z Chojnic, pochodzącym z Brzeźna Szlacheckiego, autorem monografii tamtejszej parafii. Pożegnali ją ze strony Gminy – wójt A. Lemańczyk, dyr. zespołu szkół z Brzeźna – Piotr Brachfogieli i w imieniu rodziny Marian Fryda, który udostępnił mi swoje nieostatnie przecież wspomnienie o Cioci Władce, która była i dla mnie niemal równie serdeczna i bliska jak dla najbliższej rodziny. Pani Władko! Za wszystko dobro dziękujemy!